

# Jak powstrzymać akademickie kanty?

## MAREK WROŃSKI

**D**zięki zainteresowaniu i uprzejmości redakcji „Medyka Białostockiego”, przez ostatni rok mogłem Państwu przedstawić wiele historii z różnych krajów, które dotyczyły nierzetelności naukowej w medycynie. Moim zamiarem było pokazać, jak łatwo zejść ze ścieżki rzetelności i jak trudno jest uniknąć wynikających z tego konsekwencji. Prawdą też jest, że czasami karzące ramię akademickiej Temidy dosięga po latach, ponieważ polskie środowisko naukowe z niechęcią podejmuje kroki, prowadzące do penalizacji niestosownych etycznie zachowań. Z reguły nikt nie chce się narażać ani wychylać z oskarżeniem, gdyż postępek taki zwykle prowadzi do zguby i milczącego potępienia środowiska. Skarżący, a najczęściej jest to poszkodowany, samotnie musi się borykać z machiną dyscyplinarną i brakiem znajomości prawa ze strony weryfikatorów. Stąd taka duża odpowiedzialność spoczywa na organach ustawowych uczelni: rektorze, prorektorze ds. nauki, dziekanach poszczególnych wydziałów. Te osoby spontanicznie powinny inicjować wyjaśnianie zarzutów nierzetelności naukowej, gdy tylko takowe dojdą do ich wiadomości. Jest to możliwe wtedy, kiedy rzecznik dyscyplinarny uczelni jest osobą niezależną, mającą ugruntowaną pozycję zawodową i nie boi się narazić lokalnym układom oraz koleżeńskim klikom. Również komisja dyscyplinarna musi się składać z uczciwych i odważnych osób, posiadających prestiż naukowy i zawodowy. Mogłbym przytoczyć wiele historyjek z życia nauki polskiej, które pokazałyby, że sprawy



foto: S. Ciechan

plagiatów czy też oszustw naukowych chowane są „pod dywan”. Ukrywane, przy akceptacji lokalnych społeczności naukowych, rujnują dobre imię uczelni

---

*Sprawy oszustw naukowych,  
chowane „pod dywan”,  
pokazują młodym adeptom  
nauki, że kanty przyspieszają  
awans i z reguły uchodzą na  
sucho*

---

lub placówki naukowej. Co więcej, owe historyjki pokazują młodym adeptom nauki, że kanty naukowe przyspieszają awans i z reguły uchodzą na sucho.

Moim zdaniem, najważniejsze jest jednak zapobieganie nierzetelnym zachowaniom, co łączy się z wprowadzeniem stałych wykładów dla środowiska akademickiego, ukazujących przypadki plagiatów, fałszowania danych naukowych oraz fabrykacji publikacji naukowych. Powtarzane corocznie kilkugodzinne wykłady na ten temat powinny być włączone w cykl obowiązkowych zajęć, zarówno studenckich, jak i doktoranckich. Co najmniej raz w roku tego typu wykład powinien być prezentowany członkom rady wydziału oraz innym pracownikom naukowym uczelni. Chodzi o to, aby o skutkach ewentualnego plagiatowania i kantowania wiedzieli zarówno profesorowie zwyczajni, jak i młodzi asystenci. Takie działania są konieczne, jeśli uczelnia nie chce się stać kolejnym „bohaterem” skandalu naukowego.

### Uczelnie poza kontrolą

W Polsce nie ma urzędu państwowego, który nadzorowałby szkolnictwo akademickie i instytucje naukowe pod względem przestrzegania przepisów dyscyplinarnych. Nie istnieje instytucja, która miałaby uprawnienia i narzędzia do efektywnego ścigania nieetycznych uczynków nauczycieli akademickich. Mimo dość rygorystycznego prawa, większość przepisów zostaje na papierze i nie zawsze jest przestrzegana przez rektorów. Uczelnie są poza merytoryczną kontrolą i *de facto* każdej sprawie można „ukręcić łeb”, jeśli tylko nie zajmą się nią aktywnie media. Niewiele jest instytucji naukowych oraz szkół wyższych, gdzie

walce z patologią w nauce kierownictwo placówki poświęca uwagę. Dopiero opisany na łamach prasy skandal naukowy powoduje, że władze uczelni zaczynają się zastanawiać, jak ten problem rozwiązać.

### Komisja ds. Etyki

Przepisy w ustawie o Polskiej Akademii Nauk z 30 kwietnia 2010 r. wprowadziły nowy organ, jakim jest dziewięcioosobowa Komisja ds. Etyki, wybierana co cztery lata przez Zgromadzenie Ogólne PAN, spośród kandydatów proponowanych przez uczelnie i towarzystwa naukowe z Polski. W głosowaniu tajnym 26 maja br., spośród 42 zgłoszonych kandydatów z Polski, wybrano 9 profesorów zwyczajnych: **Osmana Achmatowicza** z Warszawy (em. prof. chemii, wieloletniego sekretarza Centralnej Komisji ds. Stopni

przewodniczącego KRASP) oraz prof. **Andrzeja Zolla** z Krakowa (prof. prawa, b. sędziego i prezesa Trybunału Konstytucyjnego, b. Rzecznika Praw Obywatelskich).

Komisja ukonstytuowała się w składzie: przewodniczący – prof. Andrzej Zoll, wiceprzewodniczący – prof. Maciej Grabski. Jej zadaniem jest wyrażanie opinii w sprawach naruszeń zasad etyki przez pracowników akademickich szkół wyższych, instytutów naukowych oraz PAN-u, w szczególności w postę-

### Zespół ds. Dobrych Praktyk

Drugim ciałem, które zajmuje się szeroko rozumianymi sprawami tzw. patologii w nauce, jest Zespół ds. Dobrych Praktyk Akademickich przy Ministrze Nauki i Szkolnictwa Wyższego, który w rzeczywistości para się głównie tzw. „złymi praktykami”. Powołany zarządzeniem nr 14/2011 z 15 lutego br., jedenastoosobowy zespół jest



---

*Polskie środowisko naukowe z niechęcią podejmuje kroki, prowadzące do penalizacji niestosownych etycznie zachowań*

---

Naukowych), **Andrzeja Białynickiego-Birulę** z Warszawy (em. prof. matematyki), **Andrzeja Górskiego** z Warszawy (lekarza, prof. immunologii klinicznej, b. rektora AM, obecnego wiceprezesa PAN, wieloletniego członka Zespołu ds. Etyki przy Ministrze Nauki), **Macieja Grabskiego** z Warszawy (em. prof. inżynierii materiałowej, wieloletniego prezesa Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej, wieloletniego członka Zespołu ds. Etyki przy Ministrze Nauki i jego przewodniczącego), **Janusza Limona** z Gdańska (lekarza, prof. genetyki), **Tadeusza Lutego** z Wrocławia (prof. fizykochemii, b. rektora PWr oraz b. przewodniczącego KRASP), **Piotra Węgleńskiego** z Warszawy (em. prof. biologii i genetyki, b. rektora Uniwersytetu Warszawskiego), **Franciszka Ziejkę** z Krakowa (em. prof. literaturoznawstwa, b. rektora UJ oraz b.

powaniach prowadzonych przez komisje dyscyplinarne (ale na prośbę tej ostatniej). Komisja może też z własnej inicjatywy żądać od uczelni przeprowadzenia postępowania wyjaśniającego. Do jej obowiązków dołożono też trud opracowania kolejnego kodeksu etyki pracownika naukowego oraz upowszechnianie standardów rzetelności badań naukowych. Na jej półroczną działalność Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego wyodrębniła ponad 200 tys. złotych. Poszczególne sprawy będą analizowane przez komisję najpierw w trzyosobowym Zespole Orzekającym, a później dopiero zatwierdzane na posiedzeniu plenarnym, które ma odbywać się raz na kwartał. Uchwały komisji będą publikowane na jej stronie internetowej. Czy idee komisji zostaną zrealizowane, zobaczymy po dwóch latach jej działalności.

organem opiniodawczo-doradczym ministra i na jego prośbę rozpatruje liczne skargi z zakresu naruszania etyki i dobrych obyczajów akademickich (w tym mobbingu), napływające do Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Przewodniczącym zespołu jest prof. dr hab. **Jan Hartman** – filozof i etyk z UJ w Krakowie, a w jego skład wchodzi jeszcze: prof. dr hab. **Andrzej Adamski** – prawnik z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, prof. dr hab. **Maciej Banach** – lekarz, podsekretarz stanu w MNiSW, prof. dr hab. **Grzegorz Gładyszewski** – fizyk z Politechniki Lubelskiej, ks. prof. dr hab. **Janusz Mariański** – socjolog moralności z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, prof. dr hab. **Grzegorz Racki** – paleozoolog i geolog z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach,

prof. dr hab. **Grażyna Skąpska** – socjolog z UJ w Krakowie, dr hab. **Roman Sławeta** – radca w MNiSW, koordynator zespołu, prof. dr hab. **Wojciech Tomasik** – literaturoznawca z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, prof. dr hab. **Aleksandra Wiktorowska** – prawnik z Uniwersytetu Warszawskiego oraz niżej podpisany, **Marek Wroński** – lekarz-dziennikarz z Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. W ciągu pół roku do zespołu wpłynęło kilkadziesiąt spraw, w tym połowa wymagająca natychmiastowego działania. Opinia zespołu jest wykorzystywana przez ministra, który na jej podstawie formułuje swoje stanowisko i przekazuje

*Bez surowego karania tych,  
których przyłapano na  
akademickich kantach,  
świat plagiatu, fałszerstwa  
i fabrykacji będzie się w naszym  
kraju rozrastał*

zalecenia osobom zainteresowanym oraz instytucjom.

Reforma nauki doprowadziła też do tego, że większość funduszy na badania naukowe jest rozprowadzana przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju w Warszawie (dyrektor: prof. Krzysztof Jan Kurzydłowski) oraz Narodowe Centrum Nauki w Krakowie (dyrektor: prof. Andrzej Jajszczyk). Obie instytucje dysponują setkami milionów złotych, ale nie mają jasno sformułowanych zasad i nie posiadają mechanizmów, które by pozwoliły monitorować rzetelność wykonywanych badań. Brak też jest programu szkolącego grantobiorców i mającego zapobiegać wynaturzeniom etycznym. Nasz kodeks karny nie przewiduje odpowiedzialności sądowej za sfałszowanie czy też sfabrykowanie badań naukowych w celu wyłudzenia grantów. Szkoda, bo coraz częściej w grę wchodzi przecież wielomilionowe sumy. Czas pokaże, czy tak daleko idąca instytucjonalna ufność jest wskazana. Moim zdaniem, w starym przysłowiu „okazja czyni złodzieja” zawiera się jednak wielka mądrość.

## Twórczość copy – paste

Jak zdecydowanie podchodzi się w społeczeństwie anglosaskim do zwalczania patologii w nauce, świadczy przypadek brytyjskiego profesora ginekologii i położnictwa, Philipa Bakera, który dwa lata temu objął funkcję dziekana Wydziału Medycznego Uniwersytetu Alberta w Kanadzie. Dziekan Baker, po wręczeniu dyplomów lekarskich świeżo upieczonym absolwentom, podczas uroczystego bankietu, 10 czerwca br. w hotelu w Edmonton, wygłosił mowę. Po kilku dniach okazało się, że był to plagiat przemówienia, które w czerwcu 2010 r., do absolwentów Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu w Stanford, wygłosił znany i popularny w USA chirurg i dziennikarz tygodnika „New Yorker”, prof. Atul Gawande z Harvard Medical School. I to właśnie z „New Yorkera” ściągnął mowę ów dziekan i z pasją, jako swoją, wygłosił ją do młodych doktorów. Któryś ze słuchających wykładu – po charakterystycznych sformułowaniach – rozpoznał prawdziwego autora i już trzy dni później wszystkie kanadyjskie gazety opisały sprawę. Wybuchł skandal i choć prof. Baker z miejsca wszystkich przeprosił i przyznał się do zapożyczeń, tłumacząc się „inspiracją”, to opinia publiczna, jak również sami studenci oraz większość grona profesorskiego uznali, że czyn taki dyskwalifikuje dziekana. Władze rektorskie zapowiedziały wszczęcie postępowania wyjaśniającego. Profesor Philip Baker 17 czerwca br. ustąpił ze stanowiska dziekana, co według znających go osób, „jest jego wielką osobistą tragedią”.

Mam nadzieję, że po przeczytaniu tych prawdziwych historii, które przedstawiałem PT Czytelnikom przez cały rok, dostrzegą Państwo, że świat patologii w nauce jest różnorodny, ale i w pewnym sensie... fascynujący. Bez stałych działań prewencyjnych, skierowanych ku młodym naukowcom, oraz bez surowego karania tych, których przyłapano na akademickich kantach, świat plagiatu, fałszerstwa i fabrykacji będzie się w naszym kraju rozrastał. A trzeba ten żywioł powstrzymać!

*Autor jest dr. n. med.,  
Rzecznikiem Rzetelności Naukowej  
na Warszawskim Uniwersytecie Medycznym.*



Prof. Stanisław Adamski.

**P**racowałem w zespole Kliniki Chirurgii, pod kierunkiem prof. Adamskiego, ponad 20 lat, od 1965 do 1986 roku. Był wybitnym chirurgiem, wspaniałym szefem, wzorem pracowitości i kultury osobistej, niezwykle prawym i skromnym człowiekiem. Nauczył nasz zespół wielkiej chirurgii i podejmowania roztropnych decyzji w trudnych sytuacjach zawodowych. Teraz, gdy odszedł na zawsze – wracają wspomnienia.

Urodził się 07. 10. 1915 r. w Wąsławicach, w powiecie opatowskim w województwie kieleckim. Świadectwo dojrzałości uzyskał w Gimnazjum Humanistycznym w Ostrowcu Świętokrzyskim w roku 1936. W okresie od 1936 do 1937 roku odbył czynną służbę wojskową w Szkole Podchorążych Rezerwy w Kielcach. Szkolenie ukończył w stopniu podchorążego.

W latach 1937 – 1939 studiował na Wydziale Lekarskim UJ w Krakowie, a następnie od 1942 do 1944 roku na Uniwersytecie Lwowskim. W czasie II wojny światowej brał udział w kampanii wrześniowej. W czasie okupacji, w oddziale partyzanckim w Górach Świętokrzyskich, pełnił obowiązki lekarza.

W roku 1945 otrzymał dyplom lekarza na Wydziale Medycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Był to pierwszy wydział tej uczelni, zorganizowany po wyzwoleniu Warszawy. Pracę zawodową rozpoczął 01. 10. 1945 r. w II Klinice Chirurgicznej Uniwersytetu Łódzkiego. Przez 10 lat służył pod kierunkiem prof. J. Rutkowskiego, wybitnego chirurga i autora podręcznika pt. „Chirurgia”, na którym uczyły się całe pokolenia lekarzy. Tytuł doktora n. med. uzyskał w roku 1948, a specjalizację z chirurgii ogólnej w 1952 r.